NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23 — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Dlaczego bankructwo Kreugera pociągnęło za sobą katastrofę Szwecji?

Sztokholm, w kwietniu.

Dopiero sprawozdanie na ogólnem zebraniu Skandinawska Banku i wyjaśnienie stosunku tego banku, jak również Narodowego Banku szwedzkiego do koncernu Kreugera rzuciły zwoje światła na rozmiary katastrofy, jaka spadła na Szwecję wskutek operacyj kreugerowskich.

Pierwsze początki trudności tego koncernu zaczęły się w końcu 1930 r., a już w marcu 1931 r. okazało się, że dla ratowania Kreugera Skandinawiska Banka stopniowo wypłaciła mu 180 miljonów koron szwedzkich.

Czy bank ten mógł samodzielnie takie fundusze awansować? Oczywiście nie. Sam korzystał z wydatnej pomocy Narodowego Banku Szwedzkiego, który o tych operacjach był powiadomiony.

Mało tego! Okazuje się, że gdy już Skandinawiska Banko wi zbyt trudno było udzielić kredytów w Narodowym Banku. Głównym powodem trudności Kreugera w tym czasie (wiosna 1931 r.) była konieczność wypłacenia 32 miljonów dolarów Rzeszy Niemieckiej. Ponieważ rynki zagraniczne zawiodły, awanse te zostały właściwie sfinansowane przez szwedzkie kredyty. Wyrażało się to oddaniem do dyspozycji Kreugera około mil. 210 koron w walucie zagranicznej przez Narodowy Bank Szwedzki, instytucję emisyjną, postawioną na straży waluty szwedzkiej.

Błąd był tem większy, że w tym okresie bilans handlowy Szwecji był wyraźnie deficytowy. Deficyt za pięć pierwszych miesięcy 1931 r. wynosi 180 miljonów koron.

Ta krótkowzroczna polityka Narodowego Banku Szwedzkiego przygotowała załamanie się w sześć miesięcy później korony szwedzkiej i porzucenie od tego czasu gold standard'u.

Ostre pogotowie sowieckie na Dalekim Wschodzie.

Japonja nie ugnie się pod żadnym naciskiem.

Londyn, 23,4

Wedle informacyj sztabu japońskiego gromadzą się w rejonie Włodywostockim liczne oddziały wojsk sowieckich, w których reprezentowane są wszystkie rodzaje broni. 600 samolotów sowieckich stoi w pogotowiu, ukryte w hangarach, które mieszczą się na skrajach lasów, niewidoczne dla oka nieprzyjaciela. Kolej mandżurska nabiera coraz to większej sprawności, drzięki różnym inowacjom, zaprowadzanym przez sowieckie władze kolejowe.

Japoński minister wojny gen. Araki oświadczył, że Japonja nie ugnie się pod żadnym naciskiem ze strony Ligi Narodów, ani też Stanów Zjednoczonych, lub Sowietów. Tereny mandżurskie zostaną przez Japończyków skolonizowane i poddane wpływom kultury japońskiej.

Rząd mandżurski ogłosił, że delegat chiński przy Lidze Narodów Koo nie zostanie wpuszczony na teren Mandżurji i gdyby jej granice przekroczył, zostanie natychmiast aresztowany. Dr. Koo jak wiadomo wchodzi w skład komisji Ligi Narodów, wydelegowanej do zbadania na miejscu stosunków w Mandżurji. Przewodniczący tej komisji, bawiący obecnie w japońskim porcie Dairen, oświadczył, że nie wyjedzie do Mandżurji dopóki nie uzyska gwarancji bezpieczeństwa wszystkich członków komisji.

Krwawe wybory w Prusach

Masowe aresztowania. Zabici i ranni.

Berlin, 24.4

Wybory do Sejmu pruskiego miały przebieg burzliwy, szczególnie zaś noc z soboty na niedzielę była okresem krwawych starć hitlerowców z komunistami.

W Berlinie dzielnicy południowo - wschodniej podczas takiego starcia zastrzelony został przez przeciwników jeden hitlerowiec, również na Stieglitzstrasse znaleziono ciało zastrzelonego hitlerowca.

W Herford miały miejsce krwawe bójki między hitlerowcami a komunistami, w rezultacie których 10 hitlerowców zostało rannych

Wielkie zaburzenia miały również miejsce w nocy we Wrocławiu, gdzie w starciu pomiędzy narodowymi socjalistami a członkami republikańskiego „Żelaznego Frontu" odniosło ciężkie rany 7 osób.

Berlin, 24.4

W sobotę wieczorem doszło w Duisburg-Hamborn rejenci duisburskiej do krwawych zaburzeń na wielką skalę. Na zgromadzeniu przedwyborczem, urządzonem przez hitlerowców, w czasie przemówienia b. komunisty Heima, który opowiadał o swoich wrażeniach z podróży po Rosji sowieckiej, wywiązała się pomiędzy hitlerowcami a obecnemi na sali komunistami krwawa bójka na pięści, laski i krzesła. W pewnej chwili komuniści rzucili petardę, która eksplodowała, napełniając salę dymem. Powstała panika, w wyniku której kilkadziesiąt osób odniosło rany. 14 ciężko rannych uczestników zgromadzenia musiano odwieźć natychmiast do szpitala.

Hitlerowcy prowadzą

Berlin, 24.4

Według tymczasowych obliczeń z godz. 23 układ głosów oddanych na 6 największych stronnict przedstawia się następująco:

	głosów
Socjaliści	4,377,441
Deutschn. Volkspartei	1,475,732
Centrum	3,526,142
Komuniści	2,749,274
Staatspartei	313,178
Hitlerowcy	7,495,355

Głosowanie na Śląsku Opolsk.

Bytom, 24.4

Urzędowe rezultaty głosowania na Śląsku Opolskim przedstawiają się następująco:

	głosów
Socjaliści	52,585
Deutschnat. Volkspartei	52,225
Centrum	249,699
Komuniści	85,626
Hitlerowcy	212,455
Polska Kat. Partja Lud.	28,043

Prawa ręka Hitlera oskarżony o zdradę stanu

Berlin, 23. 4.

„Abend" donosi, że nadprokurator trybunału Rzeszy wystąpił z wnioskiem postawienia przywódcy narodowych socjalistów Goebelsa w stan oskarżenia o zdradę stanu.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Bankructwo Coty'ego czy plotka przedwyborcza?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 23. 3.

Znany miljarder francuski i wydawca, który dorobił się olbrzymiego majątku na perfumach, Coty, jest podobno bliski bankructwa. Wiadomości te pochodzą prawdopodobnie ze sfer przeciwników politycznych Coty'ego, który zaangażował się w akcji przedwyborczej, jako zwolennik prawicy.

Organ lewicowy „Liberte" ogłasza, że Coty, który ma cztery wielkie fabryki perfum we Francji, Anglji, Rumunji i w Ameryce utworzył towarzystwo akcyjne w Szwajcarji pod nazwą „Opil", które miało na celu handel akcjami tych fabryk

„Opil" sprzedał bankom nowojorskim akcje po 45 dolarów za sztukę. Akcje te, wprowadzone na giełdę, podskoczyły w krótkim czasie do wysokości 89 dolarów, skutkiem czego „Opil" powinien był dać olbrzymie zyski, Gdy jednak z powodu oszukańczych manipulacyj dywidendy wysokiej nie wypłacono, akcje spadły do 17-tu dolarów.

W wyniku tego Coty znalazł się na progu ruiny, gdyż także i we Francji w podobny sposób zostały poderwane podstawy finansowe jego przedsiębiorstwa.

2-minutowy wstrząs ziemi w Ameryce Południowej.

Londyn, 24.4.

Z Buenos Aires donoszą, iż w okręgu Mendoza, szczególnie ciężko dotkniętym podczas ostatnich wybuchów wulkanicznych, nastąpiło w sobotę nowe trzęsienie ziemi, które trwało 2 minuty.

Ludność uciekła w popłochu z domów. Olbrzymie języki ogniste na widnokręgu zwiastują nowe kataklizmy wulkaniczne.

Klęska szarańczy w Tunisie

Alger, 23.4

W południowym Tunisie pojawiła się w olbrzymich ilościach szarańcza, osiadając pola i winnice.

Władze administracyjne cywilne i wojskowe udały się w okolice, nawiedzone klęską szarańczy, w celu kierowania akcją obronną.

Krwawy spór o miedzę

W pow. samborskim rozegrała się krwawa scena na miedzy podczas orki.'

Ponieważ sąsiad gospodarza Tateusza Czajkowskiego worał się trochę w jego grunt. Czajkowski wpadł w gniew, że dobył rewolweru i zaczął strzelać

Ranni zostali trzej chłopi.

Czajkowski zbiegł, zostawiwszy na polu konie i pług.

Wybuch kotła

Lille, 23.4

Podczas wybuchu kotła parowego w jednej z przędzalni w Roubaix został zabity palacz, całe zaś urządzenie naczyń uległo zniszczeniu. Szkody wynoszą pół miljona franków, zgórą 500 robotników straci pracę na czas nieokreślony.

Krwawe żniwo powstania w Nicaragui

Nowy Jork, 23.4.

W środkowo - amerykańskiej republice Nicaragua wybuchło powstanie. Rewolucjoniści zdołali opanować kilka mniejszych miasteczek.

Wczoraj wieczorem silniejszy oddział powstańców zaatakował wojskowy pociąg prowiantowy. Między powstańcami i eskortą w liczbie 30 żołnierzy i dwu oficerów wywiązała się zacięta walka, w wyniku której cały oddział rządowy zginął, a pociąg dostał się w ręce powstańców.

Nędza, głód, epidemje

w nawiedzonych powodzią prowincjach Chin.

Londyn, 23 4.

Chiński komitet powodziowy donosi o strasznej nędzy, w jakiej znalazła się ludność prowincji Hupeh wskutek ostatniej olbrzymiej powodzi.

Wśród mieszkańców prowincji panuje głód szerzą się choroby zaraźliwe.

Rodzice ratowali się przed śmiercią głodową przez sprzedaż swych dzieci. Obecnie doszło już do tego, że nikt nie chce dzieci kupować i trzeba je oddawać zadarmo.

Władze prowincji prowadzą gorączkowe prace nad odbudową zniszczonych tam. Przy pracach tych zatrudnionych jest 1.300.000 ludzi.

Co piszą inni?

Pod tęczową chorągwią.

„Robotnik" charakteryzuje w następujący niepozbawiony złośliwości sposób poszczególne kierunki w łonie B. B.:

1) P. Cat Mackiewicz i jego wileńscy zwolennicy: dynastja! niech Piłsudski założy dynastję! Ziemiaństwo — to sól ziemi polskiej; wszyscy durnie—jeno ja—Cat, Piłsudski drugi i poniekąd Sławek, jesteśmy mądrzy; trzeba wogóle „upaść na głowę", żeby myśleć inaczej;

2) konserwatyści ks. Radziwiłła: nieszczęsna demagogja podważa fundamenty własności prywatnej i Państwa; ofiarny wysiłek patrjotyczny baronów węglowych, fabrykantów łódzkich i Związku Ziemian nie jest oceniany należycie; „obce agentury kwestjonują głębokie rady p. Flicka; przemysł zamiera wskutek ciężarów socjalnych, a rolnictwo zamiera wskutek „wysokich ordynaryj „włodarzy" i fornali; monarchja? gdyby można było, — owszem... owszem... w każdym razie nie sięgajcie dłonią swiętokradzką po „święte świętych" prywatnej inicjatywy;

3) grupa lwowskiego „Słowa Polskiego": liberalizm kapitalistyczny zbankrutował; dziecko to rozumie; tylko „ustrój korporacyjny'; Mussolini zbawi świat; parlamenty — to gniazdo rozkładu; Żydów — do Palestyny;

4) Z. Z. Z. p. Moraczewskiego: a jednak... a może.. a przecie... Sami panowie pojmujecie... Rząd, naturalnie, pełen dobrej woli; tych karteli trochę za dużo; bądź co bądź świat Pracy; rozumiemy konieczność ofiar; możeby inni także; ci baroni węglowi trochę tego; ach, nie! my broń Boże!...;

5) grupa p. Jaworowskiego: baronów węglowych do szybów! fabrykantów na latarnie! „ryzaty, rubyty, wiszaty!" niech żyje Piłsudski! jak wyrzniemy wszystkich innych, — to Piłsudski będzie z nami; trzymaj się morowo Tasiemka!

6) „narodowi socjaliści": trzeba upaństwowić wszystko — ziemię i fabryki, koszule i kalesony, maszyny i tramwaje łódzkie; Niemcy i Sowiety oraz państwa sukcesyjne po monarchji Hasburgów muszą nam zapłacić solidne odszkodowanie za sto kilkadziesiesiąt lat niewoli; wszystko upaństwowimy i wszystkim będziemy płacić po 1.000 zł. miesięcznie z owych kwot za odszkodowanie;

7) grupa p. Bojko, grupa p. Michałowicza i t. d., i t. d.: „można tak, a można nie, zresztą, jak p. Sławek chce..."

Niesłychany incydent w sądzie okręgowym w Warszawie

Ostre wystąpienie mecenasa Berensona.

Z Warszawy donoszą:

(R.) Już po zamknięciu przewodu sądowego w procesie aplikantów Rajchenbachów, oskarżonych o usiłowanie oszustwa, w godzinach wieczorowych doszło do niesłychanego incydentu. Oto po przemówieniu adwokata Margolisa wprok. Sieroszewski złożył wniosek o wznowienie przewodu sądowego i zbadanie raz jeszcze sekretarki sędziego śledczego, Abramowiczówny, która sobie dokładnie przypomina szczegóły sprawy.

Sąd po krótkiej naradzie wznowił przewód i zawezwał obecną na sali pannę Abramowiczównę.

Adw. Berenson: Proszę świadka, jak się to stało, że rano pani nie pamiętała nic, a teraz pamięć pani lepjej dopisuje?

Św.: Bo po przyjściu z sąd[u] do kancelarji sędziego śledczego rozmawiałam z swoją koleżanką, sekretarką Czajkowską, która mi przypomniała szczegół[y] sprawy.

Adw.: Dlaczego pani tego o[d] razu nie powiedziała?

Św.: Bo mnie koleżanka pr[o]siła żeby nie ujawniać jej nazw[i]ska; nie chciała, aby ją ciągan[o] po sądach.

Na wniosek obrony przesłuchano św. Janinę Czajkowską, która istotnie zeznała, iż widziała jak krytycznego dnia braci[a] Rajchenbachowie porozumiewa[li] się z sobą.

Adw. Berenson: Mam jeszc[ze] jedno pytanie dla św. Abramowiczówny.

Przew.: Proszę.

Adw.: Dlaczego pani dzisi[aj] rozmawiała z p. Czajkowską [na] ten temat i skąd się pani ter[az] wzięła w sądzie.

Św.: Bo... bo... bo wiedziałam, że mnie o to będą pytać...

Adw.: Skąd pani wiedziała [o] tem, tylko proszę mówić prawdę.

Św.: Bo dzwonił do mnie pr[o]kurator Sieroszewski... (porusz[e]nie na sali).

Zrywa się adw. i woła:

— Ttrzydzieści lat jestem adwokatem, ale jeszcze nigdy [w] życiu nie słyszałem, aby prokurator porozumiewał się telefonicznie ze świadkiem i uprze[dzał] go, na jakie okoliczności będzie badany.

To jest rzecz niesłychana.

Gdyby tak postępował adwokat, toby miał dyscyplinarkę...

Przew.: Proszę nie obrażać prokuratora...

Adw.: Ja biorę całkowitą odpowiedzialność za swoje słowa[;] nie można dopuścić do takich ad hoc skonstruowanych zeznań...

Przew.: Przywołuję pana do porządku; odbiorę panu głos, [o] ile pan się nie podporządkuje moim zarządzeniom...

Adw. B.: Podporządkuje się!

Po tym niebywałym w dzie[jach] naszego sądownictwa incydencie przemawiał adw. Sterling.

Późną nocą — jak już donieśliśmy — zapadł wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Z działalności Związku Okręgowego

Straży Pożarnych pow. Kieleckiego.

W dniu 17 IV. rb. w sali Sejmiku Kieleckiego odbyło się zebranie Walne Związku Okręgowego Straży Pożarnych pow. Kieleckiego.

Zebranie otworzył i przewodniczył inżynier p. Kazimierz Hempel.

W zebraniu wzięło udział 28 straży w ogólnej liczbie 57 oskb.

Jak widać ze złożonego sprawozdania Zarządu, które referował insruktor pożarnictwa p. Konstanty Jurkoski, Związek posiadał na dzień 30 III rb.:

W dziale organizacyjnym: 73 straże o składzie 1966, członków czynnych i 2325 członków popierających. Orkiestr 9, sztandarów 4.

W dziale technicznym: Pogotowi samochodowych 2, konnych 1, wozów rekwizytowych 66, sikawek motorowych przenośnych 5, ręcznych 77, węży tłocznych 2805 mt., beczkowozów 131, remiz 32, z tego 13 murowanych 19 drewnianych, specjalnych sal teatralnych 5, i 14 sal teatralnych połączonych z salą rekwizytową, wspinalni 3, wyłącznie na terenie m. Kielc.

W dziale wyszkoleniowym Związek przeprowadził: 9 inspekcji rejonów, 18 inspekcji K. P. G. 56, inspekcji straży 31, lustracji podstawowych straży 19, alarmów 4, kursy III stopnia, na które uczeszczało 108 członków z 35 straży.

Pozatem przeprowadzono 4 odprawy oficerskie, 1 konferencję administracyjno-gospodarczą i 30 przeszkolenia oficerów i podoficerów.

Niezależnie od tego zostały przeprowadzone manewry rejonowe 3, zawody i zjazdy rejonowe 2, zawody i zjazdy okręgowe 1.

W dziale kulturalno-oświatowym posiada: 5 świetlic, 30 kółek teatralnych, które dały 62 przedstawień i urządziły 63 zabaw tanecznych.

Dział ogólny: Zorganizowano nowych straży 8 i 2 punkty motoryzacyjne.

Czynione są przygotowania dla stworzenia pogotowia strażackiego powiatowego z pomieszczeniem na komorę gazową, schron i punkt sanitarny.

Jak widać z nakreślonego programu prac, Zarząd miał duże trudności do pokonania w postaci braku odpowiednich funduszy lecz w pracy swej nie ustawał pod względem akcji zapobiegawczej dla społeczeństwa.

Dlatego też niech mi wolno będzie jako cichemu obserwatorowi tej mrówczej pracy Zarządu, wyrazić serdeczne słowa uznania dla Zarządu na ręce p. Starosty Porembalskiego i Vice-Prezesa p. Hempla.

Obserwator.

Jeszcze o dekrecie węglowym.

Prof. Rybarski pisze w „Gazecie Warszawskiej" o dekrecie Węglowym:

„Rząd wziął na siebie bardzo ciężkie zobowiązania. Zdaje się, że ze zbyt lekkiem sercem, że niektórzy twórcy dekretu węglowego nie zdawali sobie sprawy z ciężaru, który włożyli na swoje barki. Podkreślają oni wyraźnie, że przemysł węglowy wymaga reorganizacji. Zapowiada się zniżkę cen na rynku wewnętrznym, obniżenie kosztów produkcji i td. Ale każda reorganizacja wymaga pieniędzy; w szczególności, by obniżyć koszty produkcji węgla, trzeba skonwertować jego zobowiązania, trzeba zaopatrzyć go w kapitał obrotowy. Kto tego kapitału dostarczy? Prywatnych kapitalistów, gotowych do pożyczenia na niski procent, może wystraszyć dekret węglowy. A może tych pieniędzy dostarczy Bank Gospodarstwa Krajowego.

Istnieją przedsiębiorstwa, które w normalnych warunkach powinny się zlikwidować, gdyż nie wytrzymują ciężaru długów; powinny, choćby w drodze licytacji, przejść w inne ręce. Jeżeli chce się uzdrowić stosunki, niejedno przedsiębiorstwo powinno skreślić część swojego kapitału zakładowego. Proces to przykry, ale konieczny. Tymczasem przymusowy kartel, choćby władza administracyjna chciała nad nim wykonywać najsurowszą kontrolę, powstrzymuje konieczną, częściową likwidację; zamiast bankructwa słabszych, gorzej prowadzonych przedsiębiorstw, upowszechnia bankructwo, usiłuje koszty złej gospodarki przerzucić na innych producentów — odbiorców surowca i na konsumentów".

Królowa Margot

27)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

— Wejdź pan.

Po tych słowach de Mouy skłonił się i wyszedł. La Mole został w pustym przedpokoju, z którego otwarte drzwi prowadziły do pałacu. Postąpił kilka kroków i znalazł się w korytarzu. Zapukał i zapytał, nie otrzymując żadnej odpowiedzi.

— Mówiono mi o wielkiej etykiecie — pomyślał La Mole — a tu można wejść, jak na plac, potem wyjść i nikt cię nie zaczepi.

La Mole szedł korytarzem coraz ciemniejszym. Nagle w drzwiach ukazali się dwaj paziowie, którzy świecami oświetlali drogę wysokiej kobiecie, wspaniałej postawy i cudownie pięknej.

Kobieta stanęła.

— Czego pan sobie życzysz? — zapytała młodzieńca.

— Wybacz mi pani — odpowiedział La Mole — pan de Mouy wprowadził mnie tutaj; szukam króla Nawarry.

— Jego królewskiej mości niema, lecz, czy nie mógłbyś pan objawić swego żądania królowej?

— Uczyniłbym to, gdyby mnie kto raczył zaprowadzić do niej.

— Królowa stoi przed panem.

— Jakto?! — zawołał La Mole.

— Jestem królową Navarry — odpowiedziała Małgorzata.

Twarz La Mole'a wyrażała takie przerażenie i zdumienie, że królowa uśmiechnęła się.—

— Mów pan prędzej — rzekła Małgorzata — śpieszę się, gdyż oczekuje mnie królowa-matka.

— O, daruj, królowo, żem nie oddał ci pokłonu, jakiego należało się spodziewać od twego najpokorniejszego sługi, lecz...

— Lecz pan wziąłeś mnie za jedną z moich dam dworskich.

— Nie, pani, lecz za cień pięknej Diany de Poitiers, ukazującej się w Luwrze.

— Dobrze. Czy masz pan list do króla? Tylko się pan spiesz.

La Mole rozpiął kaftan i wydostał list, owinięty w jedwabną materję. Małgorzata spojrzawszy na charakter pisma, spytała:

— Czy pan nie jest hrabią de La Mole?

— Tak jest!.. Czy moje nazwisko jest znane waszej królewskiej mości?

— Słyszałam je od mego męża, króla i brata księcia d'Alencon. Wiem, że oczekują pana.

Wsunęła list za stanik i poleciła La Moleowi oczekiwać w galerji, aż zostanie wezwany do króla.

— La Mole zauważył w galerji jakiegoś człowieka, również na kogoś oczekującego. W półmroku z trudem rozpoznał swego towarzysza, którym okazał się hrabia de Coconnas.

— A! na Boga! to pan de La Mole, — zawołał de Coconnas — albo niech mnie djabli porwą! Oj! cóż ja mówię? jestem u króla i przeklinam, lecz co to szkodzi, sam król przeklina nie gorzej ode mnie. No i cóż, jesteśmy więc w Luwrze?...

— Jak pan widzisz; czy de Besme tu pana wprowadził?

— Tak, a pana kto wprowadził?

— Pan de Mouy... Mówiłem już panu, że hugonoci nie są bez wpływu u dworu... Ale, widziałeś się pan z księciem de Guise?

— Jeszcze nie.. A pan miałeś posłuchanie u króla Nawarry?

— Także nie. Wprowadzono mnie tutaj i kazano czekać.

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Kwiecień **26**

Dziś: Marcelina
Jutro: Teofila
Wsch. sł. o g. 4.15
Zachód sł. o 18.51
Dług. dnia g. 15.36

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedz. na wtorek dyżurują apteki:
2 Aleja,—Ost. Grosz

Kwesta na „Dar Narodowy 3 Maja.

W dniu 3-go maja dorocznym zwyczajem odbędzie się kwesta uliczna i w lokalach zamkniętych na Macierz Szkolną, w związku z powyższem Sekcja Finansowa Komitetu Obchodu i Zbiórki na „Dar Narodowy“ zwraca się za naszem pośrednictwem do osób dobrej woli o zgłaszanie się pań i panów, którzyby chętnie oddać mogli swoje usługi w akcji Zbiórki.

Zapisy przyjmuje przewodniczący Sekcji Finansowej p. Edmund Reimschüssel Firma „Wełna“, ul. Panny Marji L. 52 w godzinach od 9 — 1 i od 3 — 7 wieczorem, od środy dnia 27 kwietnia b. r. włącznie.

Liczymy, że całe społeczeństwo poprze akcję, która już tradycyjnie weszła w łono naszego życia społecznego.

Aplikanci adwokaccy nie będą nosili tog.

Związek Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych oraz Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich złożyły memorjał do Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o ustanowienie dla aplikantów adwokackich odznak w postaci tóg o obramowaniu lila bez wyłogów.

Rada naczelna, mając na uwadze, że prawo stawania aplikantów adwokackich przed sądami jest ograniczone, gdyż nie mają oni prawa samodzielnego prowadzenia spraw i zastępują jedynie swych patronów, że nadto stosunkowo krótki termin aplikacji czyni zbędnem ustanawianie na ten przejściowy czas specjalnej odznaki — postanowiła wystosowany w tej sprawie memorjał pozostawić bez uwzględnienia.

Nie chodźcie do urzędników skarbowych w płaszczach.

Jak donosi z Krotoszyna tygodnik ludowy „Wielkopolanin“— jednego z obywateli krotoszyńskich, który nie mógł zapłacić podatku — niejakiego Jana N. wezwano do urzędu skarbowego „celem przesłuchania“.

Gdy obywatel ów wszedł do lokalu urzędu — zamiast przesłuchania — ściągnięto zeń płaszcz i kazano iść do domu.

Wypadek ten jest tak nieprawdopodobny, że zakrawa na żart. A może urząd skarbowy w Krotoszynie wyjaśni tę sprawę?

W „Ludwikowie“ wre praca

W ostatnich dniach została wzmożona praca w fabryce „Ludwików“ wskutek otrzymania większych zamówień. Praca kontynuowana jest na trzy zmiany.

Z Sosnowca donoszą o unieruchomieniu kopalni „Jowisz“ w Wojkowicach. Około 160 robotników straciło pracę.

Kasa doraźnych zapomóg pośmiertnych w Kielcach na Województwo Kieleckie.

Przez ogólne doroczne zebranie członków Kasy doraźnych zapomóg w Kielcach do Zarządu powołani zostali pp. Buss, Górski, Dukalski, Kitliński Kubski, Liss, Łukaszewicz i Skrobacz, a do Komisji rewizyjnej pp. Matyjaśkiewicz, Niklas i Świerczyński. Na prezesa zarządu wybrano p. Marjana Kubskiego, Naczelnika Wydziału Okręgowej Izby Kontroli w Kielcach, na zastępcę prezesa p. A. Łukaszewicza, Naczelnika Biura Okręgowej Komisji Ziemskiej i na skarbnika — sekretarza p. W. Kitlińskiego, emerytowanego Naczelnika Rachuby Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
„Dziewczynka bez znaczenia“ Henequina

Dźwiękowy Teatr „Odeon“.
Od dziś i dni następnych: nowy wielki przebój amerykański pt. „Żona jego ojca“ albo „Wyrok morza“, dramat przepojony namiętnością serc ludzkich, miłości poświęcenia. Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.
w poniedziałek i wtorek o 3 potężny dramat życiowy p.t. „Zbieg“. W rol. gł.: Bertini, Rogge i Suzy Vernon.

Dźwiękowe „Grand - Kino“.
Od piątku i dni następnych— wspaniały film dźwiękowy produkcji francuskiej według powieści Ireny Niemirowskiej p. t. „Dawid Golder“. Nad program: — Wydarzeń przegląd dźwiękowy.

Kino „Panorama“.
od wtorku 19 do niedzieli 24 Superfilm świata! — „Głos sumienia“. Dla dzieci do zwolone. Dla szkół zniżki.

Ciężka sytuacja Kas Chorych

Wzrastające deficyty i niewypłacalność przedsiębiorstw.

Najgorzej prowadzoną statystyką w Polsce są zestawienia, dotyczące pracy Kas Chorych. Z braku materjałów ogólnych, trzeba korzystać ze sprawozdań kas poszczególnych okręgów, i te ukazują się ze znacznem opóźnieniem. Dopiero przed kilku dniami ukazały się materjały, dotyczące działalności poszczególnych kas (z wyjątkiem G. Śląska) za rok... 1930.

Te przestarzałe nieco zestawienia rzucają jednakże ciekawe i charakterystyczne światło na sytuację.

Najważniejszą wiadomością, jaką wysnuć można z tych zestawień—to fakt zmniejszenia się przepisu składek—czyli kwoty, jaka miała być z tytułu składek za leczenie wpłacona.

Fakt zmniejszenia się tej pozycji wydarzył się po raz pierwszy od szeregu lat.

Łączna kwota przypisu wyniosła 273 miljony złotych i była o 13 milj. zł. mniejsza, niż w roku 1929.

Mimo zaprowadzonych wydatnych oszczędności zarówno w zakresie organizacji, jak i świadczeń na korzyść ubezpieczonych rok sprawozdawczy został zamknięty deficytem kilkunastu miljonów złotych.

Deficyt ten jest w rzeczywistości znacznie większy, gdyż „przypis składek“ oznasza tylko kwotę składek, która miała być wpłaconą—a więc sumę buchalteryjną, a nie życiową—realne wpłaty. W rzeczywistości wpłynęły do kas kwoty znacznie niższe. Zaległości które do stycznia 1930-go roku wynosiły 83 milj. zł., wzrosły na 1 stycznia 1931 r. do sumy 98 milj. złotych.

Wielki procent tych zaległości nigdy już nie wpłynie do kas, wobec zupełnej likwidacji przedsiębiorstw. Reszty nie da się ściągnąć bez zniszczenia zakładów pracy, trzeba więc... czekać.

Taki obraz sytuacji finansowej Kas Chorych w r. 1930 malują przytoczone cyfry. Jest rzeczą niewątpliwą, że w roku 1931 sytuacja znacznie się pogorszyła.

Rzecz wymaga zasadniczej, gruntownej rewizji, podstawowych reform i zmian.

Im zmiany będą szybsze, tem łatwiej będzie znaleźć wyjście z tej ciężkiej sytuacji.

Gdyby sprawa pozostawiona była obecnemu biegowi przez czas dłuższy, może nastąpić poważna katastrofa na tym odcinku życia społecznego i gospodarczego.

Podwyżka cen mięsa i wędlin

w Częstochowie.

W ub. piątek odbyło się w Magistracie posiedzenie komisji cennikowej pod przewodnictwem st. ref. Anczykowskiego, na którem rozpatrywano podania rzeźników o podwyższenie cen mięsa i wędlin.

Ze względu na podrożenie cen nierogaciżny ustalone zostały następujące cenu za 1 kg.: szynka 4 zł. 20 gr. (dotychczas 4 zł.), szynka krajana przy kupnie całego kilograma 4 zł., boczek 2 zł. 50 gr. (dotychczas 2.10), salceson 2.20 (2 zł.), kiełbasa krakowska 2.80 (2.50), kiełbasa zwyczajna 2.20 (2 zł.), serdelki 3 zł. (2.80), kiszka pasztetowa 2.40 (2 zł.), rozmaitości 3 40, (3 20), schab 1.80 (1.60), słonina 2.10 (1.80), smalec 2.60 (2,30), mięso wieprzowe 1.30 (1.10), mięso wieprzowe bez dokładki 1.50 (1.30) itd.

Rozpatrzenie cen mięsa wołowego odłożono na tydzień.

Jak widzimy, podwyżka cen jest dość znaczna i waha się od 10 do 20 proc.

Uchwalona niedawno podwyżka cen chleba z 41 na 44 gr. za kilo uzyskała wczoraj zatwierdzenie władz nadzorczych.

Znowu zamach samobójczy

B. urzędniczka pocztowa nożem otworzyła sobie żyły na ręce

Onegdaj podaliśmy wzmiankę o zamachu samobójczym pracownicy fabrycznej, dziś notujemy znowu nowy zamach samobójczy, który coprawda zakończył się mniej tragicznie.

W ub. sobotę o g. 8 rano w gmachu Urzędu pocztowego przy ul. Śląskiej. W jednej z sąsiednich ubikacji obok biura telefonicznego usiłowała pozbawić się życia 20-kilkoletnia Zenobja Gorzelak, zam. przy ulicy Mickiewicza, zatrudniona do niedawna w ciągu kilku lat jako praktykantka w wydziale telefonów.

W ostatnim czasie b. telefonistka samorzutnie przychodziła do pracy w biurze, mając nadzieję, że prędzej w ten sposób uzyska posadę, gdy otworzy się jakiś wakans. Widocznie nadzieje te zawiodły. Gorzelakówna przyszła do biura wcześniej, niż wszyscy, udała się do jednej z ubikacji i tam nożem przerżnęła sobie żyły u lewej ręki. Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala NMPanny na kurację. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Kronika policyjna.

Ujęcie zawodowego złodzieja

Tutejszy Wydział Śledczy zatrzymał zawodowego złodzieja Matysiaka Konstantego, zam. na Starym Rynku 20, który w nocy na 19 bm. zapomocą włamania z komórki Miłowskiego Michała (Nadrzeczna 6) skradł 2 rowery.

Kto gra w trzy karty

W d. 22 bm. zameldowała St. Zarębska, że przy ul. Mickiewicza, gdy zagrała w trzy karty u nieznanych osobników, a wyciągnąwszy kartę przegraną nie chciała zapłacić, właściciel gry wyrwał jej z ręki siłą 2 złote.

Jak należy sprzątać mieszkanie?

Zdajemy sobie doskonale sprawę z potrzeby utrzymania w mieszkaniu bezwzględnej czystości, zapewniającej domownikom pobyt wśród zdrowych warunków. Wszak kurz i brud są siedliskami bakterji chorobotwórczych, przedewszystkiem gruźlicy, oraz wszelkiego robactwa, roznoszącego zarazki różnych chorób, lub — jak mole — niszczących nasz dobytek.

Prace nad utrzymaniem owej czystości polegają na codziennem sprzątaniu wszystkich ubikacyj, co — zależnie od wielkości mieszkania i ilości domowników — zabiera $^1/_2$ do $^2/_3$ czasu, poświęcanego na wszystkie czynności gospodarcze. Ponadto stosowane są niemal wszędzie t. zw. „porządki świąteczne". Okazuje się, że mimo codziennego sprzątania, jest zaiste co czyścić! Warstwy kurzu na szafach, piecach i za kaloryferami, kłaki kurzu i brudu pod i za szafami, komodami i wanną, wiekowe pajęczyny w kątach mniej oświetlonych, za obrazami, makatami, firankami i niejednym meblem — są świadectwem, że kurz i brud znajdują jak najpomyślniejsze warunki w naszych domach, których czystość jest w większości wypadków złudzeniem!

Możemy sobie śmiało powiedzieć: wielkim nakładem sił i czasu (naszych własnych lub służby) systematycznie „zapuszczamy" nasze mieszkania przez 360 dni w roku, by co rok lub półrocze poświęcić parę dni na gruntowne porządki. Skoro ten system porządków zawodzi najzupełniej, spróbujmy innego.

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że używalność pokoi w mieszkaniach bywa różna. Sypialnie, pokój dziecinny, pokój t. zw. mieszkalny, czy jadalny — są to pomieszczenia, w których spędza się dużo czasu; wymagają one zatem codziennego zamiecenia. Natomiast znajdująca się w niektórych mieszkaniach bibljoteka, gabinet, czy salon często przez cały dzień bywają używane bardzo mało lub nawet wcale.

Tak więc sprzątanie codzienne z równym nakładem czasu jak w bardziej używanych pokojach — jest stratą czasu; w tym bowiem wypadku wystarczy uporządkowanie mało używanych pokoi (odsunięcie na miejsce przesuniętych mebli, zabranie pozostawionej gazety, książki czy zabawki) oraz starcie kurzu.

Uzyskawszy nieco czasu przez wyeliminowanie z codziennego sprzątania pokoi, w których użycie było minimalne, możemy więcej czasu poświęcić na bardziej celową pracę mianowicie: na kolejne gruntowne sprzątnięcie jednego lub dwu pomieszczeń. Np. na poniedziałek przeznaczymy sobie sypialnię, na wtorek dziecinny, na środę jadalny, na czwartek przedpokój i gabinet, na piątek W. C., łazienkę i korytarz, na sobotę kuchnię i służbowy. I tak każdy pokój, i bardziej i mniej używany, będzie korzystał z dobrodziejstwa częstych i gruntownych porządków co powien ściśle oznaczony okres czasu, co tydzień lub co 10 dni zależnie od stopnia używalności pomieszczeń.

Kolejność codziennego sprzątania w pokojach używanych będzie następująca:

przewietrzenie pokoju;

porządek na stołach, parapetach, usunięcie tych wszystkich przedmiotów, (liści zeschłych, skrawków papieru lub materjału po szyciu, pustych pudełek od papierosów i zapałek, popiołu z popielniczek i t. d.), które mogą zanieczyścić podłogę po zamieceniu jej;

przy porządkowaniu stołów i t. d. następuje starcie kurzu, zaczynając od górnych powierzchni, a stopniowo przechodząc do dolnych;

dopiero po usunięciu kurzu należy przystąpić do zamiatania ostrożnie, bez podnoszenia pyłu.

Gruntowne sprzątnięcie każdego pokoju w ciągu tygodnia obejmuje czynności:

1) wytrzepanie dywanów;

2) odsunięcie od ścian wszystkich większych mebli celem porządnego wymiecenia pod i za niemi;

3) odkurzenie gzymsów przy firankach, ram okiennych i drzwi;

4) starcie kurzu z pieca i szaf;

5) zdjęcie ze ścian obrazów, makat i t. p., wytarcie obrazów ścierką suchą lub zwilżoną;

6) odkurzenie mebli lub wytrzepanie ich;

7) dokładne przetarcie listew od podłogi.

Nie wszystkie z pośród tych czynności muszą być wykonywane co tydzień; np. zajęcia 3), 5) i 6) mogą być wykonywane raz lub dwa na miesiąc.

Istnieje szereg prac porządkowych, wymagających określonych narzędzi i środków do czyszczenia, które łatwiej jest wykonywać w całem mieszkaniu jednego dnia, a nie w każdym pokoju innego dnia. Do nich należą:

mycie żeberek kaloryferów ścierką i specjalną szczoteczką podłużną — 2 razy tygodniowo;

mycie szyb w oknach — 1 — 2 razy na miesiąc;

mycie szczotek, grzebieni, wazonów i drobiazgów w mieszkaniu — 1 2 razy na miesiąc;

mycie ram okiennych i drzwi — raz na miesiąc;

czyszczenie klamek i przedmiotów metalowych — raz na miesiąc;

odkurzanie sufitów i ścian — raz na miesiąc;

odkurzanie czy trzepanie ubrań — raz na miesiąc;

mycie lub czyszczenie lamp i żyrandoli — raz na miesiąc.

Plan sprzątania, mający na celu utrzymanie prawdziwej czystości w domu, musi przewidzieć dzień i godzinę wykonywania tych różnych prac z uwzględnieniem warunków danego gospodarstwa.

Porządna, systematyczna walka z kurzem w mieszkaniu, polegająca na codziennem usuwaniu źródła zła, powinna zapewnić czystość naszych domów, zwiększyć ich zdrowotność i dać nam zapomnieć o ironji „gruntownych" porządków raz czy dwa na rok.

GENJUSZ

Pewna firma mydlano-perfumeryjna rozpisała konkurs na pomysł reklamowy.

Nagrodę uzyskał projekt:

„Jeżeli nie używacie naszego mydła, w takim razie, na litość boską, używajcie naszych perfum!"

HIC MULIER!

Dwie panie siedzą przy stoliku w Ziemiańskiej.

— Wiesz, Zosiu — mówi jedna — dziś kończę dwadzieścia pięć lat.

— To ciekawe! Ja też...

— Tak, ale ja dopiero pierwszy raz!

Śmiech -- to zdrowie!

FIRCYK

Młody Salo Fensterszaub przychodzi do swej ukochanej, panny Rózi Weingartówny i mówi nabrzmiałym miłością głosem:

— Panno Róziu, co tu dużo gadać. Kocham panią do upadłego. Czy zechce mi pani oddać swą rękę?

— Z przyjemnością, ale czy potrafi pan zarobić na utrzymanie żony i dzieci?

— Co za pytanie! A ile pani ma dzieci?

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Mały piesek biegnie przez pustynię.

Wokoło piasek, piasek, piasek. Nic, tylko piasek.

Piesek rozgląda się niespokojnym wzrokiem dokoła i mru czy:

— Jeżeli natychmiast nie znajdę jakiegoś drzewa, to stanie się katastrofa!..

JAKA RÓŻNICA.

— Słuchaj, Felek, powiedz, jaka jest różnica między losem małżeńskim a losem loteryjnym?

— Nie wiem.

— To ci powiem: w małżeństwie naprzód są pieniądze (posag), a potem kłopoty, a w losie loteryjnym naprzód są kłopoty, a później pieniądze.

„Mucha".

POPRAWKA

— Wiesz Karolu — mówi żona, gdy małżonkowie wspominają sobie czasy swego narzeczeństwa — że gdyś się oświadczał o moją rękę, wyglądałeś bardzo głupio.

— Co, wyglądałem głupio ?— oburza się mąż.—Ja byłem wtedy całkiem głupi!

„Cyrulik Warsz."

Dwa światy

(Triumf miłości)

Romans współczesny

SFINKS

11)

Po podwieczorku Zawilski udał się na miasto, a Hanka i Mieczysław, tłumacząc się nawałem pracy poszli do swoich pokoi.

Panie zostały same. Skorzystała z tego Templicka i zaraz zaczęła:

— Ogromnie się dziwię, że pozwoliła pani swej córce uczęszczać do seminarjum.

— Cóż w tem nadzwyczajnego? To dzisiaj modne.

— Dziwna moda! Nie rozumiem do czego to potrzebne panience z naszej sfery.

— Poprostu dla zabicia czasu. Trochę jest w tem i oryginalności... Zresztą nie znajduję tu nic zdrożnego.

— Ale w tem sęk, że podobno tam na tych kursach przyjmuje się wszystkich.

— Rozumiem... Ma pani na myśli koleżankę mej córki. Przyznam się pani, że z początku i mnie się ta znajomość nie podobała... Ale doprawdy ta Zosia jast taka miła i śliczna, że można jej wszystko wybaczyć.

— Ale przyzna pani, że sama uroda nie wystarcza..

— Dlaczego?

— Nie wystarcza, ażeby należała do naszego towarzystwa...

— Jeżeli jest przyjmowana u nas, to nie znaczy jeszcze, że należy do naszego towarzystwa.

— Jednakże, jak mi panna Hanka mówiła, jest tu ona codziennym gościem.

— Owszem, nie. przeczę. Łączy je nauka i egzaminy.

— A nie obawia się pani o syna? Zdaje się, że ma on dla niej mały sentyment... A to może się stać niebezpieczne!

— Co też pani wygaduje! — zaśmiała się serdecznie pani Zawilska.

Rozmawiały na ten temat dłuższą chwilę, wkońcu odprowadzona do drzwi przez panią Zawilską Templicka pożegnała się i wyszła.

* * *

Dwaj serdeczni przyjaciele Andrzeja byli również ludźmi partyjnymi. Byli to koledzy gimnazjalni Andrzeja. Jeden z nich studjował prawo, drugi agronomję. Pierwszy z nich był barczysty i muskularny, wysokiego wzrostu o ciężkim chodzie. Głos miał gruby, mówił bardzo głośno i gestykulował rękoma. Nazywał się Bartłomiej Gazda, co wskazywało jego ludowe pochodzenie. Drugi zaś, był to mężczyzna szczupły, niepozorny i niskiego wzrostu. Głos miał piskliwy i kobiecy. Rzadkie włosy i na przodzie trzy złote zęby, oraz opadająca dolna warga, nie budziły sympatji ludzi. Ale dlatego przy bliższem poznaniu, zyskiwał wiele. Prawego charakteru i bogatej duszy, bez jakichkolwiek śmiesznostek, cieszył się ogromnem poważaniem wśród kolegów i przyjaciół. Nazywał się Jerzy Więcławski i był synem lokaja. Ojciec Gazdy był kelnerem. Andrzej i Zośka byli z nim na ty, gdyż znajomość ich datowała się jesze z lat dziecinnych. Bartłomiej Gazda i Jerzy Więcławski należeli do stałych gości w domu Sosnów.

Maj tego roku był bardzo upalny. Andrzej siedział ze swoimi kolegami w swoim pokoju i popijali jedną szklankę herbaty za drugą, nie mogąc dnia tego ugasić pragnienia.

— Zośka zmęczona upałem wróciła do domu. Nie przerywając rozmowy młodych ludzi, podała w milczeniu każdemu z nich rękę na przywitanie i przysiadła się do stołu.

Sosnowa przyniosła jej szklankę zimnego mleka, które jednym haustem wychyliła.

— W naszem otoczeniu — mówił Gazda, umyślnie podniesionym głosem — nie mogą wszystkie dzieci otrzymać wyższego wykształcenia, ponieważ rodzice nasi wyrośli i wychowali się w ciemnocie. Jeżeli myśmy otrzymali wykształcenie, to — to było dziełem zwyczajnego przypadku.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41